

Getto rodzi ghetto

27 lipca 2010

„Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących” (Karol Marks)[1].

Były ambasador Izraela w Polsce i chyba najbardziej zasłużony weteran walk o tutejsze public relations państwa syjonistycznego, Szewach Weiss, rzekł w swoim czasie, że ci sami ludzie, którzy płaczą na filmach o Holokauście, nie są w stanie znieść widoku Żydów, którzy potrafią się bronić. I niewątpliwie jest coś kuszącego w tej logice. „Silny naród ma prawo do życia. Słaby naród zasługuje na śmierć. Żydzi dzięki odwadze swoich wojowników udowodnili, że zasługują na przetrwanie” – ogłosiła w połowie 2008 r. niemiecka organizacja Narodowi Socjaliści Na Rzecz Izraela[2].

Operetkowy folklor? Niewątpliwie. Ale ta konstatacja nie załatwia sprawy. Dyskusyjna jest wprawdzie autentyczność wykorzystanego w ich agitce cytatu z Reinharda Heydricha, który miał powiedzieć: „Jako narodowy socjalista, jestem syjonistą”. Jednak autor poświęconej tej osobliwej kanaposekcji noty w „Rzeczypospolitej” Piotr Zychowicz – nawet wśród czołowych polskich dziennikarzy wyróżniający się jako proizraelski zelota – zmuszony był przyznać: „Sprawa ma [...] drugie dno. Niemieccy narodowi socjaliści w swoim manifeście wyraźnie nawiązują do drażliwego epizodu, jakim była przedwojenna współpraca części działaczy syjonistycznych z NSDAP. – Dziś, z perspektywy Holokaustu, wydaje się to absurdalne. Ale obie strony miały coś wspólnego: chciały pozbyć się Żydów z Europy i wywieźć ich do Palestyny – powiedział »Rz« Shraga Elam, żydowski historyk i dziennikarz z Zurychu”.

Owo „drugie dno” pozostaje głębsze niż gotów jest przyznać Zychowicz. Jeśli nowożytni antysemici mówili o nie dającej się zredukować odrębności i obcości Żydów, która czyni z nich

element niemożliwy do zintegrowania w społeczeństwach europejskich, to dokładnie te same tezy głosił „ojciec założyciel” projektu syjonistycznego Teodor Herzl. Wybitny uczony palestyńsko-amerykański Edward Said pisał w swoim czasie o Arabie, który spogląda sam na siebie oczami Hollywood – podobnie jednak klisze i stereotypy dotyczące ogółu społeczności żydowskiej w Europie i na świecie reprodukowały się w umysłach wielu Żydów. Syjonista ma być zatem Żydem-nowego-typu, pozbawionym „wad” i „usterek”, jakie widzą w nim antysemita. Doprowadzając rzecz ad absurdum – ma sprostać najwyższemu standardom, spełnienia których domagają się od niego Narodowi Socjaliści Na Rzecz Izraela.

Przede wszystkim – co często wie od przedszkola – ma nie być pacyfistyczną beksą. Wspomniany już Weiss nieprzypadkowo stwierdził: „Paradoksalnie niektórzy politycy polskiej prawicy mają inny stosunek do Izraela, a inny do Żydów, zwłaszcza Żydów mieszkających w Polsce. I ja to rozumiem, bo zwycięstwa Izraela muszą wywołać szacunek. A więc są antysemitami, nie będąc anty-Izraelczykami. To zupełnie przeciwnie niż w latach PRL, gdzie można było być anty-Izraelczykiem, ale nie wolno było otwarcie przyznawać się do antysemityzmu”[3]. „Antysemita” może być jedynie piętnowanie „twardych Żydów”.

Nie wszyscy jednak pozostają zdolni do sprostania prawicowym „standardom”. 28 czerwca przebywający z wizytą w Polsce Jonatan Szapira, w okresie Drugiej Intifady i najbardziej natężonych represji izraelskich inicjator listu 27 lotników, odmawiających udziału w krwawych pacyfikacjach Palestyńczyków, i współzałożyciel organizacji Weterani dla Pokoju, wziął udział w wymalowaniu graffiti na murze getta warszawskiego[4]. Pojawił się napis „Wyzwolić wszystkie getta” w języku hebrajskim i „Wolna Gaza i Palestyna” w języku angielskim. Bowiemy ci, których stać na ludzkie odruchy, gdy oglądają filmy o Holokauście, winni pragnąć widzieć Palestyńczyków, zdolnych skutecznie bronić się przed syjonizmem.

Rodzina Szapiry została boleśnie doświadczona w okresie

drugiej wojny światowej – wielu jego krewnych zginęło z rąk hitlerowców. Wyciągnął jednak z historii wnioski, za które nie pochwala go „twardzi Żydzi”, Biały Dom i Narodowi Socjaliści Na Rzecz Izraela: „Gdy spacerowałem wśród ruin Getta Warszawskiego, nie mogłem przestać myśleć o mieszkańcach Strefy Gazy, o ponad 1,5-milionowej społeczności, która nie tylko pozostaje zamknięta w największym więzieniu świata, ale również jest systematycznie bombardowana przez samoloty bezzałogowe i śmigłowce pilotowane przez ludzi, pod dowództwem których służyłem, zanim odmówiłem służby wojskowej w 2003 roku”. Jak mówił, większość Izraelczyków pada ofiarą „nieustającego procesu militarystycznego i nacjonalistycznego prania mózgu”, co nie pozwala im zrozumieć, że „opresja pozostaje opresją, okupacja – okupacją, a zbrodnie przeciwko ludzkości nadal pozostają zbrodniami przeciwko ludzkości, niezależnie od tego czy zostały popełnione tutaj w Warszawie, czy w Strefie Gazy”.

W lipcu w centrum Warszawy pojawiło się inne graffiti – tęczyowy napis w jidysz: Mir zaynen do – jesteśmy[5]. Jak obwieścili autorzy i autorki malunku: „Wypisaliśmy na ulicach Warszawy fragment hymnu żydowskich partyzantów, napisanego przez Hersza Glika w jidysz, w wileńskim getcie w 1943 r. Hymn głosi: »Mir zaynen do« – »jesteśmy«, żydowski opór istnieje. Podobnie brzmi hasło gejów i lesbijek: »We’re here, we’re queer« – »jesteśmy tu, jesteśmy queer«”.

Symbole dawnego oporu i walki z dominacją dawno zawłaszczyl ci, którzy na naszych oczach łamią opór oraz działają na rzecz umocnienia panowania człowieka nad człowiekiem i narodu nad narodem. Wywrotowego charakteru nabierają więc dalsze słowa, wypowiedziane przez autorów i autorki napisu Mir zaynen do: „Pamiętamy o prześladowaniach europejskich Żydów, dlatego wyrażamy solidarność z okupowaną Palestyną, która także stała się ofiarą problematycznej historii Europy. Wszystkim, którzy chcieliby wymazać naszą historię i zagrozić naszej przyszłości mówimy: jesteście tu. Jako Żydówki i Żydzi, jako queer, jako

uczestniczki i uczestnicy globalnego ruchu na rzecz sprawiedliwości i zmiany społecznej”.

Jednak kolejne wydarzenie w Warszawie okazało się być w najostrejszy i najgorszy możliwy sposób antytezą emancypacyjnych happeningów, w wyniku których powstały obydwa graffiti. Ktoś nikczemny wyrył 14 lipca na nagrobku Ireny Sendlerowej – która w okresie drugiej wojny światowej niosła pomoc żydowskim dzieciom w getcie warszawskim – napis „Jude wont”[6]. Tylko osoba skrajnie naiwna może się zdziwić, jeśli działania tych, których celem jest obalenie władzy człowieka nad człowiekiem, zrównane zostaną przez – z małymi wyjątkami bardzo proizraelską – polską prawicę i skrajną prawicę z owym rasistowskim aktem wandalizmu. Z tych samych względów, dla których Narodowi Socjaliści Na Rzecz Izraela to pewnie dla niektórych „lepsi” narodowi socjaliści – oni posyłałiby do komór gazowych co najwyżej jakichś „brudnych Arabów”!

Getto rodzi ghetto. Miał rację Lew Trocki, który dawno temu określił syjonizm mianem „okrutnej pułapki” dla Żydów.

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Internacjonalista](#)

PRZYPISY

[1] K. Marks, Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte, [w-] K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, Książka i Wiedza, Warszawa 1949, s. 229.

[2] P. Zychowicz, Naziści popierają Izrael, Rzeczpospolita, 7 czerwca 2008 r., <http://www.rp.pl/arttykul/145011.html>.

[3] Przyjaźń na 3X, Tygodnik „Angora”, 42/2007.

[4] Graffiti „Wolność dla Gazy” w Getcie Warszawskim, <http://lewica.pl/index.php?id=21954>.

[5] Warszawa: Mir zaynen do, <http://lewica.pl/index.php?id=22010>.

[6] Grób Ireny Sendlerowej zbezczeszczony,
<http://www.tvp.info/informacje/polska/grob-ireny-sendlerowej-z-bezczeszczony/2097385>.